

# Janda robi rewolucję

**- Nie mam planu awaryjnego. Przeprowadzam operację na żywym organizmie - tak Krystyna Janda mówi o zmianach w funkcjonowaniu swoich teatrów.**

JAKUB PANEK

Krystyna Janda wielokrotnie pokazywała, że lubi wyznaczać nowe drogi w teatrze. W 2004 r. razem z mężem Edwardem Kłosińskim i córką Marią Seweryn założyła Fundację Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury, a rok później 29 października pierwszy prywatny teatr w Warszawie - Teatr Polonia. Po sukcesie sceny przy Marszałkowskiej 56 fundacja w 2010 roku przekształciła dawne kino Ochota przy Grójeckiej w Och-Teatr. Oba teatry mają dziś swoją wierną publiczność, wpisały się na stałe w kulturalny krajobraz stolicy.

Zarówno w Teatrze Polonia, jak i w Och-Teatrze, na małych i dużych scenach, w ciągu roku powstaje osiem premier. To kosztuje. Przygotowanie przedstawienia na małą scenę to wydatek, szacuje Krystyna Janda, rzędu 100 tys. zł. Ale wystawienie tzw. dużej premiery kosztuje już trzy razy więcej. Teatry nie są miejskie, ale Warszawa pomaga w produkowaniu nowych przedstawień. Fundacja Jandy dostaje na ten cel miejską dotację: w tym i przyszłym roku to 750 tys. zł. Resztę środków fundacja pozyskuje m.in. z Ministerstwa Kultury, od sponsorów i z wpływów ze sprzedaży biletów (ceny wahają się od 30 do 150 zł).

Dotąd repertuar obu scen ustalany był z miesiąca na miesiąc. - Nie



Krystyna Janda podczas próby do spektaklu „Maria Callas. Master Class”

możemy już tak funkcjonować - mówi Krystyna Janda.

## Mniej spektakli

I przedstawia nowy pomysł na swoje teatry. - Zmieniamy system prezentowania spektakli. Nasze przedstawienia będziemy grać długimi blokami. Chcemy dojść do takiego funkcjonowania, które jest bliskie scenom chociażby na londyńskim West Endzie. Zmniejszamy liczbę tytułów.

Produkujemy tyle samo, ale nie będziemy spektakli trzymać latami. Premiera, reklama, przez miesiąc gramy codziennie, potem dwa miesiące przerwy i w międzyczasie wchodzi następna premiera. Potem ten spektakl wraca, jest znów grany blokiem, jeśli się sprzedaje - opisuje Krystyna Janda. Rewolucję, jak sama przyznaje, wymusiła polska rzeczywistość. Większość grających u niej na kontraktach aktorów to etatowi pracow-

nicy teatrów państwowych, gwiazdy filmów, seriali i reklam. W konsekwencji trudno ułożyć harmonogram pracy w fundacji. Na dodatek w repertuarze teatrów Jandy są łącznie aż 63 przedstawienia. Żeby „londyńska” rewolucja w pełni się udała, z afisza Teatru Polonia i Och-Teatru musi zniknąć ponad połowa tytułów. Już pożegnano m.in. „Romance”, „Medee”, „Darkroom”, „Babę Chanel”, za chwilę ostatnie spektakle „Kalinę”, „Grubych ryb”, „Zmierzchu długiego dnia” czy „Białej bluzki”. Lista nie jest jeszcze zamknięta, w obronę wielu spektakli włączyli się widzowie. - Mamy protesty i krzyki, listy, prośby naszych widzów broniących schodzących spektakli. Ale nie stać nas na dopłacanie do każdego wieczoru - mówi Krystyna Janda. Aktorka podkreśla, że są tytuły, o które widzowie mogą być spokojni. Na liście hitów jest m.in.: „Shirley Valentine”, „Boska”, „32 Omdlenia”, „Mayday” czy „Weekend z R.”.

Wycofywanie tak dużej liczby spektakli jest ryzykowne, ale - jak mówi Janda - konieczne, bo za utrzymanie kostiumów i scenografii do każdego spektaklu trzeba płacić. Fundacja nie ma swoich magazynów, musi je wynajmować. - Przez ostatnie lata zmienialiśmy dekoracje co dwa dni, nawet co dzień, a raczej noc. Były też przypadki, że duży tytuł, np. „Trzy siostry” z dużą obsadą, graliśmy raz. Nie możemy dłużej tak funkcjonować, koszty eksploatacji spektakli stają się absurdalne, to szkodzi finansom fundacji. Musimy urealnić możliwości - podkreśla.

## Próba ogniowa

Rewolucja w Teatrze Polonia i Och-Teatrze oznacza nie tylko granie spektakli w tzw. blokach (z wyjątkiem monodramów) czy drastyczne ograniczenie ich liczby. To także planowanie repertuaru i sprzedaż biletów z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. Już teraz można kupować wejściówki na spektakle grane jesienią, a tak-

że w okresie świątecznym i w sylwestra. - Próbą ogniową będzie „Przedstawienie świąteczne” w Och-Teatrze. To spektakl, którego nie gramy cały rok, wracamy do niego w okresie zimowym. Teraz będziemy go grać w końcu roku dużym blokiem z przerwą na Boże Narodzenie. To jedno z naszych najlepszych przedstawień, gwiazdorskie, bardzo śmieszne, musi się wybić na niepodległość. To będzie nasz sprawdzian. Przeprowadzam operację na żywym organizmie - przyznaje Krystyna Janda. I dodaje, że na wypadek niepowodzenia „Przedstawienia świątecznego” w zapasie ma jeszcze kilka mocnych tytułów oraz nowe produkcje teatru.

## Ambitne plany

A plany repertuarowe na rozpoczynający się właśnie sezon teatralny Fundacja Krystyny Jandy Na Rzecz Kultury ma ambitne. 3 września w Och-Teatrze odbędzie się premiera spektaklu „Maria Callas. Master Class”. To powrót aktorki po 10 latach do spektaklu, który premierę w Teatrze Powszechnym miał 18 lat temu. Potem również na scenie przy Grójeckiej 65 zaplanowano rosyjską komedię „Udając ofiarę” braci Presniakow i „Nos” Gogola.

Z kolei w Teatrze Polonia Jerzy Stuhr reżyseruje „Na czworakach” Tadeusza Różewicza, z sobą, Stanisławą Celińską i Wiesławem Komasa w obsadzie. Premiera odbędzie się w listopadzie. Również w Polsce, ale na małej scenie, w grudniu zostanie pokazany głośny tekst „Mgnienie”. W 2016 roku w planach w Teatrze Polonia jest też m.in. „Kto się boi Virginii Woolf?” w reżyserii Jacka Piondziałka oraz kontrowersyjny amerykański tekst „Matki i synowie” opowiadający o małżeństwie gejów wychowujących syna. Nowe premiery będą już prezentowane w „londyńskim” systemie. - Dzięki temu planowaniu możemy „wygrać” dany tytuł zaraz po premierze, a potem go pożegnać - mówi Krystyna Janda. ●